Rok XXXII. Piotrków, dnia 16 (3) Października 1904 r. № 42.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Wychowanie w Japonii.

Zasady etyczne, któremi każdy Japończyk się kieruje—streszczone są w rozporządzeniu cesarskiem, wydanem w r. 1890 z kontr-sygnaturą ministra oświaty do wszystkich nauczycieli, a znanem jako «rozporządzenie cesarskie o wychowaniu ludu». Reskrypt mówi we wstępie, że chce tylko przypomnieć przepisy, które naród zawdzięcza mądrym przodkom cesarza, a według których niezliczone pokolenia pracowały nad ukształtowaniem japońskiego charakteru narodowego. Najważniejszy jego ustęp brzmi: «Życzeniem jest naszem, abyście poddani nasi, rodzicom waszym dziecięce okazywali przywiązanie, a braci i siostry wasze kochali. Mąż i żona niech zgodnie żyją ze sobą, a przyjaciele niech sobie nawzajem wierności dochowają. Uczcie się panować nad sobą. Przestrzegajcie uczciwości we wszystkich czynnościach waszych. Bądźcie miłosierni. Pobierajcie naukę, kochajcie porządek. Ćwiczcie wasze siły ducha i starajcie się dojść do doskonałości we wszystkich cnotach. Dbajcie o dobro ogółu, przez dobre czyny rozpościerajcie światło na ziemi. Strzeżcie niewzruszenie starodawnych narodowych urządzeń i bądźcie gotowi do ofiar, ilekroć państwu niebezpieczeństwo zagrozi; starajcie się z własnego popędu o utrzymanie publicznego porządku i przyczyniajcie się w ten sposób według sił do rozkwitu państwa, które po wszystkie wieki trwać będzie, tak jak niebo i ziemia!.. Jeśli spełnicie te przepisy, to nietylko będziecie naszymi wiernymi poddanymi i dobrymi obywatelami, ale okażecie się godnymi pełnej chwały tradycyi waszych przodków». W końcu obiecuje cesarz, w swojem i swoich następców imieniu, że na równi z każdym ze swych lojalnych poddanych i sam także przepisom tym wierność zachowa.

Przepisy te stanowią podstawę wszystkich wykładów etyki, na wszystkich stopniach japońskiego systemu wychowawczego, począwszy od szkoły ludowej. W Japonii istnieją niższe i wyższe szkoły ludowe. W pierwszym artykule rozporządzenia cesarskiego z roku 1900, będącego właściwie także tylko kodyfikacyją dawniejszych dekretów; cel tych szkół tak jest określony:

«Celem szkoły ludowej jest wpoić w dzieci zasady moralności i wychowania narodowego, oraz przyswoić im, nie zaniedbując rozwoju fizycznego, te wiadomości elementarne, których w późniejszem życiu mogą potrzebować».

W myśl tego artykułu etyka jest obowiązkowym przedmiotem nauczania we wszystkich szkołach ludowych, któremu w każdej klasie poświęcone są dwie godziny tygodniowo. W przepisach wykonawczych ministeryjum oświaty do tego reskryptu cesarskiego znajdują się wskazówki, według których nauka moralności ma być udzielaną. Przedewszystkiem należy wpoić dzieciom pojęcia, które im łatwo są dostępne, jak miłość do rodziców i rodzeństwa, przyjaźń, trzeźwość i umiarkowanie, prawdomówność, panowanie nad sobą, odwagę—a potem dopiero przechodzić do innych, zawsze jednak jeszcze prostych tematów, jak obowiązki obywatela wobec państwa i społeczeństwa. W ten sposób należy podnieść uczucia dzieci na wyższy poziom, wzbudzić w nich przedsiębierczego, odważnego, pełnego przedsiębierczego ducha, poszanowanie dla cnót obywatelskich, poczucie patryjotyzmu i lojalności. Te same tematy obowiązują w szkołach ludowych niższych i wyższych; tylko w metodzie nauczania zachodzą niewielkie różnice. Także przy nauczaniu innych przedmiotów, jak historyi, geografii i nauk przyrodniczych, nawet przy rysunkach i śpiewie, powinien nauczyciel zawsze pamiętać o wszczepianiu w dzieci zasad moralnych. Przy naukach przyrodniczych powinien np. nietylko przyswoić dzieciom elementarne wiadomości o zjawiskach przyrody, ale zarazem rozbudzać w nich i rozwijać miłość do natury.

Podczas wielkich uroczystości narodowych japońskich, 1-go stycznia, 11-go lutego i w dzień urodzin panującego cesarza, zgromadzają się dyrektor, nauczyciele i wszyscy wychowankowie szkoły w sali świątecznej, gdzie dyrektor odczytuje reskrypt i wygłasza mowę, w której objaśnia go dzieciom.

Nauka szkolna jest *obowiązkowa* i uwalnia się od niej tylko w całkiem wyjątkowych wypadkach. W całej Japonii niema ani jednej gminy, w którejby nie było szkoły ludowej. Każde dziecko musi do niej uczęszczać od szóstego roku życia. W niższych szkołach ludowych nauka rozłożona jest na cztery lata, w wyższych na lat sześć, z czego dwie ostatnie klasy przeznaczone są wyłącznie dla dzieci, które mają kształcić się dalej w szkołach średnich. Jak skrupulatnie wykonywany jest przymus szkolny, świadczy statystyka za rok szkolny 1900—1901, ogłoszona w 29 sprawozdaniu ministeryjum oświaty. W tym roku zobowiązanych do nauki było ogółem w Japonii 6,497,216 dzieci. Uczęszczało zaś do szkoły 5,720,926 dzieci (3177486 chłopców i 2543440 dziewcząt).

Młodzieńcy, wychowani w tych szkołach, walczą obecnie w Mandżuryi; wychowane w nich dziewczęta zachęcają i zagrzewają do walki wraz z rodzicami tych, którzy dopiero udają się na plac boju.

Czyż nie jest więc niesprawiedliwością—pyta baron Suyematsu—nazwać tych ludzi dzikimi i fanatycznymi barbarzyńcami, jak się to nieraz słyszy?.. Czy nie jest nonsensem zdanie, że żołnierze japońscy, przelewając krew za ojczyznę, nie rozumieją wcale wartości życia? Rozumieją oni i cenią wartość życia tak samo, jak każdy inny człowiek, ale są gotowi w każdej chwili poświęcić je za swój naród, bo wiedzą, że honor i obowiązek od nich wymaga, ażeby dobro narodu nad życie cenili.

Niczyje dzieci.

W «Gazecie Sądowej» znajdujemy godzien uwagi artykuł p. t. «Niczyje dzieci». Autor artykułu, adw. Korenfeld, poruszył tu doniosłą sprawę społeczną».

Czyje jest dziecko bezdomne, gdy go rodzice odumarli, gdy je porzucili lub zaniedbali.

Samoistnego bytu prawnego i ekonomicznego nie mając, dziecko musi być czyjeś. W rodzinie w domu chowane, należy do rodziców. A skoro się znajdzie bez rodziców, bez domu, skoro śmierć, nędza lub zanik moralny pozbawią je naturalnej w osobie rodziców opieki? Czy tylko rodziców popęd, interes i prawo może być źródłem obowiązku chowania dziecka?

Istotnie, znalazłszy się po za rodziną, po za domem nie może ono już rachować na popęd, interes żadnej jednostki społecznej, ale przecież pozostaje w tem wielkiem kole, które kiedyś tworzyć będzie ognisko, i które da mu prawa, a w zamian obciąży obowiązkami. To wielkie koło—społeczeństwo—postawi pełnoletniemu nieugięte warunki dyscypliny społecznej, zażądać od niego może i musi zabrać mu część jego siły duchowej i fizycznej. Więc w uświadomionem społeczeństwie budzi się popęd, rośnie interes, wytwarza się prawo do chowania bezdomnych dzieci. Społeczeństwo zastępuje naturalnych wychowawców dziecka—rodziców. Do niego, do społeczeństwa należą dzieci bez rodziców, lub—co na jedno wychodzi—przez nich porzucone albo zaniedbane.

Atoli siła uświadomiona społeczeństw co do obowiązków względem bezdomnych dzieci rozwija się powolnie. Zrazu miłosierdzie poruszało społeczeństwa; z dobroczynności, z filantropii rzucały one z biesiadnego stołu okruchy «niczyim dzieciom». Obecnie ta łaska pańska—to już najżywotniejszy interes społeczny, to już oparty na prawie obowiązek względem własnych dzieci.

Po tych ogólnych uwagach autor przechodzi do praktycznej strony sprawy.

Kara wogóle, więzienie w szczególe, przyjęte, jako panaceum przeciwko przestępcom, straciły znaczenie. Nauka ustaliła jako prawdę, że oświata, dobrobyt, swoboda, skuteczniej przeciwdziałają przestępstwu aniżeli kara. Co większa, nauka postawiła, jako pewnik, że kar więziennych skutek jest zły. Zwłaszcza, kiedy przestępcą jest nieletni, kara więzienna jest już

zupełnem bezmyślnem złem. Więzienie jest nieszczęściem dla nieletniego. Od tego nieszczęścia należy go chronić.

Co w tym kierunku społeczeństwo uczynić może?

Według prawa obowiązującego, sędzia może nieletnich w wieku do lat 17 nie skazywać na więzienie, lecz oddawać pod dozór według swego uznania, albo rodzicom, albo opiekunom, albo innym godnym zaufania osobom, które na to się zgodzą. Dzięki tej władzy sędziego oddziały dla nieletnich mogłyby opustoszeć. Idąc za oczywistym wstrętem prawodawcy do karania nieletnich więzieniem, sędzia radby każdego nieletniego oddać pod opiekę osobie godnej zaufania, zamiast wysyłać do więzienia czyli do szkoły rozpusty i występku. Ale nie może tego uczynić, gdy przed nim staje dziecko bezdomne, albo dziecko, które dopuściło się występku właśnie z powodu porzucenia, zaniedbania lub nawet z namowy rodziców lub opiekunów.

W pierwszym przypadku sędzia odsyła nieletniego do więzienia, bo niema komu oddać go pod opiekę, w drugim—bo nie może i nie chce oddawać go pod opiekę złą; innych zaś osób godnych zaufania, któreby zgodziły się przyjąć pod opiekę, sędzia pod ręką nie ma. Nieletni idzie do więzienia. Społeczeństwo prowadzi własne dziecko na zatratę — nie znajduje się bowiem nikt, którybv, stanąwszy przed sędzią, oświadczył: biorę tego nieletniego pod dozór.

Tu musi wystąpić z pomocą społeczeństwo. Trzeba utworzyć instytucyę, którąby na każdą wiadomość o nieletnim, zagrożonym karą więzienną, delegowała do sądu osobę, oświadczającą gotowość przyjęcia nieletnigo pod dozór.

Dozór ten musi być rzeczywisty i jest odpowiedzialny. Osoba, którejby dowiedziono, iż przyjęty pod opiekę nieletni popełnił występek z powodu zaniedbania przez nią dozoru, ulega karze do 100, rubli lub karze aresztu do miesiąca.

Doświadczenie wykazało, że pomieszczenie zbłąkanego, a nawet występnego dziecka w rodzinie jest o wiele zbawienniejsze, aniżeli oddawanie do zakładów karno-poprawczych. Choćbyśmy mieli nie jeden na cały kraj Studzieniec, ale po jednym w każdej gubernii, zalecać należałoby umieszczanie dzieci w rodzinach. Wobec faktu atoli istnienia jednego tylko zakładu, który pomieścić może 160 chłopców i jednego dla 50 dziewcząt — kiedy według opinii profesora Miklaszewskiego w kraju potrzeba pomieszczenia dla 1000 chłopców—to pięć takich zakładów jak Puszcza—instytucyja do przyjmowania nieletnich zasądzanych na oddanie pod dozór i umieszczanie ich w rodzinach — jest potrzebą nieodzowną, palącą koniecznością!

Wzorowe zebranie gminne

w gminie Dobra.

(Kor. «Tygodnia»).

Od jednego z gminiaków jednej z gmin powiatu brzezińskiego, otrzymujemy, co następuje:

Od wprowadzenia samorządu gminnego w Królestwie Polskiem upłynęło w tym roku lat czterdzieści! Smutno więc przyznać, że dotąd mało gmin jest w kraju, w których gospodarka gminna byłaby prowadzona tak, jak tego wymagał ustawodawca. Gdyby wójci gmin i pisarze starali się byli obznajmić gminiaków z ustawą o samorządzie gminnym i sami się do niej ściśle stosowali, nie byłoby takiej masy nieprawdopodobnych wypadków, jakie się zdarzały w wielu miejscowościach kraju, gdzie uchwały sporządzone były wbrew woli gminiaków, o czem nieraz nie wiedziały nawet i władze. Rezultat tego jest wiadomy: opór w płaceniu składek, zjazdy na miejsce władz wyższych, uspakajanie ludności przy pomocy wojska, areszt wichrzycieli, często nawet niewinnych bo nieświadomych, sądy, kary etc., o czem wszystkiem donosiły i donoszą wciąż gazety nasze.

Zjawiska te są bardzo niepożądane, a wszystkiemu są winni ci panowie pisarze gminni, którzy sporządzają uchwały nie podług ustawy i nie z wolą gminiaków. Jest nadzieja, że wkrótce zwróconą będzie większa uwaga władzy na obecny nienormalny stan samorządu gminnego, że wyjdzie rozporządzenie, aby na zebraniach gminnych obznajmiać ludność wiejską z ustawą 1864 roku. Wtedy nastąpi większa harmonija i owocniejsza praca gmin.

Kończąc na powyższej ogólnej charakterystyce zebrań gminnych, skreślę bezstronnie ulepszenia, jakie w tym kierunku wprowadzone zostały w jednej z gmin powiatu brzezińskiego—w gminie Dobra.

Nowo wybrani pełnomocnicy gminni, z których jeden jest obywatelem ziemskim, zaproponowali wójtowi, by przed mającem się odbyć w 3-im kwartale r. b. zebraniem gminnem, wezwani byli do kancelaryi wszyscy sołtysi dla obznajmienia się z kwestyjami, które przedstawione będą zebraniu i—dla wcześniejszego poinformowania o nich gminiaków. Wójt, Teofil Patora, człowiek rozumny i dbały o porządek gminny, zaakceptował ów projekt, który też wprowadzony został w czyn.

Zebranie naznaczone było na 1 października. Z ogólnej liczby 437 stawiło się zaledwie 110, wskutek tego ogłoszono zebranym, że 1-o) zebranie odbyć się nie może i odkłada się na następną sobotę, 2-o) że z powodu ciągłego niestawiania się na zebranie, kara darowywa się po raz ostatni i odtąd nakładana będzie zawsze w sumie nie mniejszej jak po 50 k. od osoby.

Dnia 8 października z powyższej liczby głosów, dość wcześnie stawiło się na zebranie przeszło $^{2}/_{3}$—i rozpoczęto obrady.

Na wstępie wójt gminy zwrócił uwagę gminiakom: na lekceważenie spraw gminnych i absolutne nierozumienie ustawy o samorządzie gminnym; na narażanie na stratę czasu tych osób, które szanują prawo i na zebrania stawiają się zawsze; wreszcie na niepożądane z tego powodu nieporozumienia i zarzuty niesłuszne, że to lub owo nie było uchwalonem. Następnie wójt gminy zachęcał gminiaków, by starali się poznać samą ustawę o samorządzie... «bo dopóki to nie nastąpi, gospodarka gminna będzie wciąż podobna «do nieogrodzonego ogrodu, w którym są tylko dzikie owocowe drzewa i krzewy, niewydające wcale owocu lub wydające owoc tylko cierpki; gdyby zaś poznano ustawę gminną, to owa gospodarka podobną by była do ogrodu wydającego dobre i w obfitej ilości owoce, gdzie jest pasieka bez trutni i wszystko to, co cieszy rozumnego człowieka!..»

Po tych słowach przedstawione były następujące kwestyje: 1) wskutek nieasygnowania przez rząd gubernijalny sumy rb. 100 za lokal wynajęty i zajmowany na sądowo-policyjny areszt w Strykowie w roku 1903, rozchód ten tak jak to było i w roku 1902, pokryty być musi przez trzy gminy należące do sądowego okręgu; w tem na gminę Dobra przypada rb. 40 kop. 66 i dlatego należy obmyśleć z jakich funduszów sumę tę zapłacić;—2) stosownie do rozporządzenia komisarza, przedstawiono zebraniu kosztorysy sporządzone przez firmę odlewni dzwonów i aparatów kościelnych w Warszawie, na kupno dzwonu dla parafii Dobra, 3 puszek na komunikanty i tyluż ornatów dla 3 kościołów w gminie, na ogólną sumę rb. 2000, asygnowanych w marcu przez zebranie z funduszów [...]

Żółty Bosfor.(*)

(Dokończenie).

Cieśnina Koreańska jest tedy Żółtym Bosforem dla Rosyi. P. Lewitow przewiduje, że w niedalekiej przyszłości ów «Żółty Bosfor» będzie miał wpływ nietylko na konfiguracyję Europy, ale i całej Azyi. Najkrótsza droga, prowadząca od morza Ochockiego do brzegów Chińskich i do Indyi, idzie przez cieśninę Tatarską. Gdyby okrętom oceanu Spokojnego zabroniono przepływać przez cieśninę Koreańską, musiałyby one robić olbrzymie koło przez Ocean Spokojny. «Jeżeli Żółtym Bosforem zawładnie Anglija lub Japonija, natenczas znaczenie Władywostoku, jako centrum handlowego, dla wyjścia rosyjskich sił morskich na wody dalekiego Wschodu upadnie nazawsze. Gdyby zaś cieśnina Koreańska dostała się pod władzę Rosyi, państwo to stałoby się na zawsze pierwszym mocarstwem wojennym w Azyi. Jeżeli wreszcie cieśnina ta przejdzie wyłącznie w ręce Japonii, to stanie się ona niebezpieczną dla Anglii i Rosyi, gdyż posiadanie jej daje Japonii zupełną możność przecięcia drogi obu eskadrom, płynącym do oceanu Spokojnego. Tym sposobem, «Żółty Bosfor» jest kością niezgody pomiędzy trzema państwami: Rosyją, Angliją i Japoniją.»

W cieśninie Koreańskiej znajduje się silnie ufortyfikowana przez Japończyków wyspa Cusima o sześć godzin drogi od Fuzanu lub Mozampo na brzegu Koreańskim. Cusima—jest to ważna pośrednia lub przednia podstawa operacyjna Japończyków i punkt wyjścia dla ich wszystkich działań morskich. «Opierając się na Mozampo, Cusime lub archipelagu Nagasaki, flota japońska zawsze będzie miała możność przecięcia nam drogi do morza Japońskiego.»

Oto dlaczego, zdaniem p. Lewitowa, Rosyja dążyła do oparcia się o Mozampo (w pobliżu Fuzanu), ażeby zapobiedz odcięciu prowincyi Ussuryjskiej. «Opierając się o Mozampo, bylibyśmy silni we wszelkiej walce z Japończykami i wysoko podnieślibyśmy naszą powagę na Wschodzie. Mając Mozampo, nie posiadalibyśmy cieśnicy Koreańskiej, ale za to przeszkadzalibyśmy także w korzystaniu z niej Japończykom. Posiadając ten posterunek przedni, zawsze mielibyśmy możność stale przerywać łączność pomiędzy Japoniją a Koreją południową: śledzić flotę japońską, mieć stacyję węglową, schronienie dla naszych okrętów, utrzymywać łączność z morzem Japońskim itp. Tym posterunkiem przednim Japonija musiałaby zapłacić nam za to, że mybyśmy jej oddali całkowicie cieśninę Koreańską».

Oprócz wielkiego wpływu Japonii na Koreję, p. Lewitow jeszcze podkreśla wpływ tego państwa na Chiny. Wice-król Juanszikaj otrzymuje co rok sześć milijonów taelów na utrzymanie 100,000 wojska w prowincyi Czilejskiej, w której pracuje masa instruktorów japońskich. P. Lewitow utrzymuje, że to wojsko znajduje się wogóle pod kierunkiem Japończyków.

«Wojsko to w chwili krytycznej gotowe jest zawsze przyłączyć się do armii japońskiej i działać z nią ręka w rękę, co przedtem nie było możliwe. W razie przymierza Japonii z Chinami będziemy mieli formalny pochód krzyżowy przeciwko chrześcijanom. Chiny, jak świadczą wszelkie dane, bardziej niż kiedykolwiek są skłonne obecnie do przymierza z Japoniją. Jeżeli zwrócimy uwagę na wszystkie szkoły założone w Pekinie, Tienszinie, Szanhaju itd., które mają nauczycieli japońskich, nie pobierających żadnego wynagrodzenia od Chin, lecz utrzymywanych wyłącznie przez rząd japoński lub swoje społeczeństwo, to przyjdziemy do przekonania, że Japończycy wewnątrz Chin przygotowują tam to duchowe przymierze, które zadziwi cały świat. Nauczyciele japońscy są japońskiemi misyjonarzami, gdyż otrzymują wynagrodzenie nie od rządu chińskiego, lecz od swego. Wszystkie szkoły, przygotowujące policyjantów chińskich, są także w rękach Japończyków».

Różni wybitni przedstawiciele rządu chińskiego i reformatorzy są tego przekonania, że należy korzystać tylko z usług Japończyków.

Są pewne wskazówki—mówi p. Lewitow—że zwycięstwa Japonii zaprowadzą ją daleko. Dość się powołać na jedne tylko źródła japońskie, ażeby odgadnąć, co zamierza Japonija.

(*) Patrz warszawskie «Ogniwo». Prosimy o przeczytanie niniejszego felijetonu z mapą Azyi w ręku.

duszów kasy pożyczkowej (których jest obecnie rb. 14524, oprócz kapitału żelaznego rb. 781); 3) ogłoszono, że decyzyją komisyi włościańskiej wynagrodzenie dla członków kasy pożyczkowej naznaczone przez gminę na zebraniu w marcu, zmniejszono o rb. 168 k. 14, 4) czy zebranie gminne uważa za rzecz pożądaną wiedzieć zawsze wcześniej o tem, co będzie celem obrady na najbliższem zebraniu i—5) czy materyjał na budowę szkoły w Szczawinie zwiezie gmina, czy też zwieźć należy na koszt gminy.

Po wszechstronnem rozpatrzeniu powyższych spraw, zapadły jednomyślnie następujące uchwały: co do 1) rb. 40 k. 96 pokryć z kar ściąganych w roku bieżącym z wyroków sądów gminnych;—co do 2) kosztorysy kupna dzwonu, puszek i ornatów zatwierdzić;—co do 3) postanowienie komisyi zaskarżyć, tak jak i w roku zeszłym do wydziału ziemskiego, upoważniając do działania w tej sprawie pełnomocników gminy, gdyż potrącanie 1/3 dywidendy wydanej członkom kasy za rok 1902, nie może być pokryte z rocznej dywidendy za rok 1903, co jawnie się sprzeciwia art. 8 punkt. 2 ustawy o kasach pożyczkowych i—nie zgadza się z matematycznem obliczeniem. Zmniejszone zaś wynagrodzenie do rb. 312 k. 50, zebranie podzieliło pomiędzy członków, w miarę pracy każdego z nich; — co do 4) zebranie gminne, pragnąc obznajmiać się wcześniej ze sprawami podlegającemi obradom na zebraniach gminnych, a także pragnąc uniknąć na przyszłość wszelkich w łonie swem nieporozumień, postanowiło, by wójt bezwarunkowo na 2—3 tygodnie przed każdem zebraniem wzywał sołtysów i pełnomocników do urzędu gminnego i przedstawiał im wszystkie sprawy, które rozpatrywane będą na zebraniu, uważając taki porządek za bardzo dobry i pożyteczny tak dla gminiaków jak i urzędników gminnych;—co do 5) co się tyczy zwózki materyjałów na budowę szkoły, zebranie postanowiło, aby były zwiezione kosztem gminy i furmanek odmówiło.

Po przeczytaniu w końcu Najwyższego Manifestu z okazyi urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu, kilku rozumniejszych gminiaków wystąpiło z projektem, by gmina upamiętniła owe narodziny naznaczając rok rocznie rb. 200 z dochodu kasy pożyczkowej na wysłanie co rok 3-ch synów gospodarzy na naukę do szkoły rolniczej w Pszczelinie, robiąc nacisk na pożytek, «jaki odniosą z tego nietylko owi uczniowie lecz cała wieś, w której uczeń szkoły tej osiądzie na roli i poprowadzi takie gospodarstwo, jakie w krajach innych od dość dawna praktykuje się.»

Przy tej okazyi pełnomocnicy i wójt w zrozumiały sposób zaznaczyli, że czas porzucić zacofanie i zaprzestać siać żyto z kąkolem, jakie siał dziad i pradziad — tembardziej, że gmina nic na tem nie straci, bo można uchwalić próbę na jeden rok i kupić ziarno nowe. Niewielki ów wydatek poniesiony być może nie z kieszeni gminiaków, lecz w części kosztem członków zarządu kasy, którzy gotowi są rok rocznie trzecią część owych rub. 200, należącą się im jako wynagrodzenie, przeznaczyć dla dobra gminy.

I wstyd doprawdy przyznać się, ale do tego postanowienia nie przyszło! Nie trafiły do przekonania gospodarzy owe tłomaczenia! «A co tam! jak było za dziadów, niech będzie i teraz; szkoła dla panów; jak chłopak wróci ze szkoły, będzie się wstydził ojca, albo pójdzie na rządcę do dworu; kto ta wie, co to za szkoła; jak się zgodzimy, to później nałożą na morgi.» Inni nawet tłomaczyli wójtowi... «że szkoda go, bo po co ma tracić z wynagrodzenia swego kilkanaście rubli rocznie.»

I gadaj tu i tłomacz takim kapuścianym głowom... Widać jeszcze dużo wody upłynie, nim chłopek nasz nabierze innych przekonań o szkole. Doprawdy, takiego uprzedzenia do spraw szkolnych trudno sobie objaśnić. Uprzedzenie ludu wiejskiego do szkół wogóle jest w całym kraju...

To też pełnomocnicy biorą się na inny sposób: mają zamiar prosić zarząd kolei o uzyskanie dla kilku chłopków z gminy biletów na wolny przejazd koleją do st. Brwinowa, by sami naocznie się przekonali, co to za szkoła w owym Pszczelinie i czy chłopaki ich wyjdą na porządnych ludzi. Lud wiejski jest podejrzliwy i gdy go do czego namawiać, sądzi, że ktoś ma w tem własny interes, że mu źle radzi. Gdy się przekona i to namacalnie, że rada dobra, to jeszcze będzie długo głową kręcił i kalkulował—zanim się zdecyduje na swoje dobro!..

Po wpisaniu wszystkich uchwał gminy do właściwej księgi, protokół cały został przeczytany przy pełnomocnikach na głos całej gminie—i dopiero przez obecnych podpisany.

Gminiak.

Z Częstochowy.

(Kor. «Tygodnia»).

Dnia 12 października.

Częstochowska «Lutnia» po długim letargicznym śnie, znów się zbudziła i zaznaczyła, że pragnie żyć. Ten ważny bądź co bądź w życiu prowincyi fakt przyjęto entuzyjastycznie. Dzień 8 i 9 października zaznaczymy w rocznikach naszego miasta jako erę, w której «Lutnia» w własnej, pięknie urządzonej osiadłszy siedzibie, dała znak zbudzonego życia, wołając: «do pieśni śpiewacy, do pieśni po pracy».

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą, odprawioną w kaplicy na Jasnej Górze przez wielebnego ojca przeora Rejmana, podczas której drużyna śpiewacza przy akompanijamencie własnej orkiestry odśpiewała przepiękną mszę Gounoda; następnie nasz wielbiony przeor serdecznie przemówił do stowarzyszenia a zaznaczając szczytne posłannictwo pieśni w społeczeństwie, poświęcił siedzibę «Lutni» i życzył wytrwałości w pracy.

Koncert rozpoczął się od prologu obrazka alegorycznego Artura Gliszczyńskiego p. t. «Pieśń». Nieliczne jeszcze nasze towarzystwo «Miłośników sztuki» odtworzyło bardzo dobrze postacie alegoryczne przedstawiające «Nudę, Częstochowę, Pieśń, Muzykę, Taniec»; poczem nastąpiły produkcyje wokalne: Polonez z opery «Halka» wykonany przez chór przy akompanijamencie orkiestry; marsz Gladjatorów i Wiązanka, utwór pana Powiadowskiego odegrany świetnie przez orkiestrę; pieśń Stefana z opery «Straszny Dwór», oraz pieśń Stanisława z opery «Verbum nobile» odśpiewane przez pana Dziedzickiego. Część trzecią wypełniły produkcyje chóralne: Las, Capstrzyk, Wróżba znachora i Chór marynarzy. Solista skrzypek, pan Jełowiecki, wirtuoz amator prześlicznie odtworzył «Reverie» Vieuxtemps'a, «Tańce aragońskie» Nacher'a, «Romans» Ries'a i «Mazurek» Wieniawskiego, a pan Krupiński pianista wykonał własną «suitę». Ostatni numer repertuaru wypełniła orkiestra uwerturą «Lust spiel» i mazurkiem «Dzionek». Licznie zebrana doborowa publiczność, pełna zadowolenia, nie szczędziła wykonawcom ciągłych oklasków; szkoda tylko, że ładny i wygodny lokal psuje pewien brak akustyki z powodu małej przestrzeni i nizkich ścian.

Koncert zakończył się wspaniałą ucztą i tańcami, które przeciągnęły się do godziny 5 rano.

Opracowano plan przyłączenia północnej prowincyi Chin. Japończycy doszli już do tego, iż natychmiast po wojnie z Chinami przygotowali rząd tymczasowy i wielu urzędników japońskich wyjechało do Pekinu.

Przed kilku laty poważne pismo japońskie, «Hochi Shimbun» oświadczyło, że Chiny są skazane na zagładę, jeżeli nie przez Japoniję, to przez jakiekolwiek państwo europejskie. Jeżeli Chiny będą zdobyte nie przez jedno, lecz kilka państw, to położenie Japonii stanie się bardzo niebezpiecznem. Dlatego też dają się słyszeć zdania, że Japonija powinna dążyć jak najusilniej do rozpostarcia w Chinach znaku Słońca Wschodzącego. Podobna opinija bywa wygłaszana nawet w Anglii.

P. Lewitow jest tego przekonania, że Japonija zagraża nietylko Rosyi, lecz całemu światu. Na dowód autor przypomina cieśninę Formozy. Po przejściu Formozy na mocy traktatu w ręce Japonii, silnie ufortyfikowano wyspy Peskadorskie. Courbet cenił wysoko te wyspy, jako ważny punkt strategiczny na morzu Chińskim. Przed kilku laty Japończycy usilnie domagali się koncesyi na kolej żelazną od Amoi (punkt przeciwległy wyspom Peskadorskim na brzegu chińskim) do Fuczżan. «Rząd chiński chętnie da tę koncesyję Japonii, ale czy mogą na to pozwolić Europejczycy? —Wszakże to będzie nierozsądne ze strony Europejczyków—rzekł mi konsul niemiecki w Amoi — jeżeli oni pozwolą na to. Nietylko okręt angielski, ale żaden inny europejski nie przejdzie wtedy przez cieśninę Formozy. Jeżeli tylko Europejczycy pozwolą Japończykom osiąść w Amoi—rzekł konsul niemiecki—będzie to groźne dla całej Europy. «Tym sposobem tworzy się nietylko duchowa łączność całej rasy żółtej, ale powstaje mały Bosfor Żółty, pomimo przymierza angielsko-japońskiego. To ostatnie dało tylko możność odegrania pierwszej uwertury przyszłego wielkiego koncertu całej rasy żółtej. Przymierze to dało możność Japonii zamienić cieśninę koreańską na Żółty Bosfor a morze Japońskie—na Czarne».

Posłuchajmy, co p. Lewitow mówi o planach Japończyków: «Japonija bała się Rosyi. Przymierze angielsko-japońskie dało tylko możność Japonii nabrać o sobie wielkiego mniemania. Plany Japończyków względem Rosyi były już dawno ukończone, jeszcze przed zajęciem Korei. Umysły japońskich działaczy państwowych były wtedy zajęte propozycyją Chinom przymierza, którego celem powinno było być wyparcie Rosyi z Dalekiego Wschodu. O ile wiem, w sztabie japońskim znajdują się szczegółowe plany zdobycia Władywostoku i odcięcia całego terytoryjum aż do Bajkału. Chcieli oni z Girynu utworzyć główną fortecę».

Jak dalece p. Lewitow był przewidujący na długo przed wojną, świadczą następujące jego uwagi: «Dla nas jest rzeczą ważną dobrze pamiętać, że bez względu na to, jaki będzie koniec przymierza angielsko-japońskiego, dla Japonii jest rzeczą ważną wciągnąć nas w bitwę morską z powodu kwestyi koreańskiej. Następnie wszystko rozstrzygnie wojna morska. Spostrzegaczowi powierzchownemu zdaje się, że porażka na morzu nic nie znaczy, gdyż Rosyja może tam przerzucić swoje wojska drogą lądową; ale trzeba pamiętać, że trudne do przebycia obszary górskie ciągną się od doliny rzeki Jalu do oceanu Spokojnego i zapełniają cały półwysep Koreański. Japonija leży tylko o kilka godzin drogi od brzegu koreańskiego i doliny Jalu. Rosyja zaś będzie musiała trudnemi do przebycia drogami koreańskiemi dostarczać żywność i amunicyję. Jądro kwestyi leży w tem, że chcąc, ażeby Rosyja mogła utrzymać Koreę, musi ona przedtem zwyciężyć Japoniję na morzu a to znowu trudno przypuścić.

«Stan rzeczy jasno mi się przedstawił, kiedy przed kilku laty byłem przypadkowo obecny przy przylądowywaniu przesiedleńców rosyjskich z gubernii południowych. Smutno było patrzeć na tych ludzi, którzy siedząc na tapczanach w baraku, poruszali nogami, nie wierząc własnym oczom, że już mają grunt stały pod nogami zamiast bezdennej otchłani oceanu. Jakiemi marynarzami mogą być Rosyjanie, którzy nigdy morza nie widzieli! Tymczasem Japończycy urodzili się na morzu, które jest ich żywiołem. Zresztą nic tu nie ma strasznego. Wyobraźmy sobie, że odmawiamy raz na zawsze bitwy na morzu. Co się stanie wtedy? Japonija może urządzić blokadę Portu Artura i Władywostoku; ale ponieważ Rosyja prawie nie ma tu żadnego handlu, Japonija więc nie

W dotychczasowem nieszczególnem oświetleniu miasta, zachodzą poważne zmiany. Towarzystwo «Orion», zawarłszy z magistratem kontrakt na kilkanaście lat, daje nam 18 lamp więcej, a przedewszystkiem zmienia sposób oświetlenia. Dotąd mieliśmy lampy łukowe wiszące przy słupach, postawionych tuż przy chodnikach, przez co traciliśmy połowę światła, które padając na mury kamienic oświetlało wnętrza mieszkań a nie ulic, obecnie słupy służą tylko za przewodniki, a lampy wiszą na drutach pośrodku ulic, przez co tworzy się wielki krąg oświetlony, rozchodzący się szeroko aż na drugą stronę tychże. Zmianę tę witamy z przyjemnością; ale ze drżeniem wyczekujemy nocy księżycowych, obawiając się, czy towarzystwo «Orion» znów podczas nich nie zastrzegło sobie oszczędności siły elektrycznej i nie każe się wyręczać księżycowi?. Dotąd bowiem, podczas pełni, gdyby nawet z poza chmur księżyca wcale nie było widać, na jego conto lampy elektryczne nie były zapalane!..

Od Rady Piotr. Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan.

Rada Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie zatwierdziła na ostatniem swem posiedzeniu, zaprojektowaną przez członka honorowego Towarzystwa, rzeczywistego radcę stanu Stanisława Srzednickiego ustawę dla udzielania pożyczek i wsparć nauczycielkom i nauczycielom prywatnym z funduszu na ten cel pod nazwą «funduszu nauczycielskiego imienia Felicyi i Emelii Krzywickich», do rozporządzenia Towarzystwa Dobroczynności przez byłe uczennice pp. Krzywickich złożonego.

Jakkolwiek według obowiązujących przepisów, ustawa wyż wspomniana podlega zatwierdzeniu przez ogólne zebranie członków Towarzystwa, to jednak od chwili jej zatwierdzenia przez radę weszła ona w prowizoryczne wykonanie—wskutek czego osoby interesowane mogą już z podaniami swemi zwracać się do rady Towarzystwa.

12 października 1904 r.

Prezes rady *Edward Poraziński.*

Członek rady Sekretarz *Konarzewski.*

Kronika Piotrkowska.

— **Przerwany dalszy ciąg** powieści «Tajemnica», z powodu przerwy niespodziewanej w manuskrypcie — rozpoczniemy w przyszłym numerze «Tygodnia».

— **Co się dzieje** z oddziałem równoległym klasy I-ej w miejscowem gimnazyjum? Po nieuznaniu. bowiem przez kuratora okręgu naukowego gwarancyi, jaką dawał magistrat tutejszy, miała podobno władza gimnazyjalna zrobić nowe od siebie przedstawienie, z propozycyją otworzenia tak upragnionego przez rodziców oddziału, i z oznaczeniem doń wpisowego po 90 czy 100 rb. rocznie od każdego ucznia, na co wszyscy rodzice chętnie się zgodzili?..

Łatwo jest rzecz traktować obojętnie i działać pomału, jeśli nie jest się samemu interesowanym i nie odczuwa się owego szarpiącego serce bólu rodziców, którzy nie wiedzą co z swemi dziećmi począć, jak im dać naukę? co zrobić. jeśli niema szkoły, która być powinna?

Interpelujemy więc wszystkich i każdego, w czyjej mocy jest otwarcie klasy paralelnej—dlaczego nie starają się o to energiczniej?.. Toż przecie niepodobna, aby się niewolno było uczyć.

— **Słupy telefoniczne** zaczęto już stawiać w naszem mieście. Radzibyśmy bardzo, aby po wykończeniu ich, wyglądały o ile możności estetycznie. Również radzibyśmy, aby stawiający je przedsiębiorcy mieli na względzie komunikacyję i ruch uliczny; słup np. na placu Bernardyńskim mógłby śmiało stać jak najbliżej ogrodzenia skwerowego, a jak najdalej od chodnika—aby... jaknajmniej było szansy, że ktoś o niego może zawadzić.

— **Zbliża się** prekluzyjny termin płacenia wpisów za niemogących za nie zapłacić, a zasługujących na pomoc. Kasa nasza w bieżącem półroczu b. uboga jest pod tym względem i jedynie zasilić ją mogą szybkie ofiary na cel powyższy. Kto zatem może i czuje potrzebę przyjścia z pomocą ubogiej młodzieży, która szczęśliwym trafem dostała się do nieprzystępnej dziś świątyni nauki — niechaj się spieszy i podąża ze swą ofiarą!.. Młodzież zaś wspomagana—niechaj pamięta, że dostaje ona z rąk społeczeństwa tylko pożyczkę, którą pod tą lub inną formą obowiązana jest mu w przyszłości zwrócić!..

— **Prośba.** Od znanego powszechnie z swej działalności w Łodzi D-ra S. Serkowskiego otrzymaliśmy list następujący:

«Szanowny Panie Redaktorze! Ośmielam się prosić nauprzejmiej Szanownego Redaktora o łaskawe wskazanie mi nazwisk tych prelegentów i działaczy z pośród ziemian w Stowarz. Rolniczem piotrk., lub wogóle w Piotrkowie, którzy za przedmiot swych prac i rozpraw mieli: odżywanie ludu, stosunki sanitarne na wsiach, kwestyje wód, szkolnictwo, sprawy sanitarno-budowlane, mleczarskie i wogóle tematy, *spokrewnione z hygieną.* Pragnąłbym trochę osób z Piotrkowskiego zaprosić do odczytów, urządzanych przez towarz. hygieniczne łódzkie.

«Nie wątpię, że Szanowny Redaktor nie odmówi w tym kierunku swej pomocy i zechce wskazać nazwiska (z adresem), oraz temat przez daną osobę poruszany».

W odpowiedzi na list powyższy, niestety, mogliśmy dać informacyję tylko jedną i wskazać jeden tylko odczyt, jakitaki związek z hygieną ludu mający, tj. odczyt tutejszego lekarza weterynaryi, pana M. Dotąd bowiem w tutejszem Stowarzyszeniu Rolniczem podnoszone były tylko kwestyje czysto rolnicze i kwestyje kredytu rolniczego. Nie wątpimy jednak, że znajdą się wśród ziemian naszych jednostki, interesujące się bardziej ludem wiejskim, jego materyjalnem położeniem, jego oświatą, odżywianiem i hygieną. Ci raczą też może wprost przyjść z pomocą zacnemu D-rowi Serkowskiemu—zaofiarują mu swe prace i przeszłą swoje adresy.

W tej nadziei komunikujemy im powyższą jego prośbę.

— **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na dość duże zmiany w nowym rozkładzie zimowym pociągów na tutejszej stacyi, który zamieszczamy po raz pierwszy pod koniec dzisiejszego numeru «Tygodnia». Zmian tak znacznych nie pamiętamy już od dłuższego czasu.

— **Niebezpieczną** i w wysokim stopniu niewłaściwą rzeczą jest wyrzucanie czegokolwiek ze sklepów na ulicę. W tych dniach przechodząca chodnikiem osoba w punkcie najruchliwszym uderzoną została w twarz wyrzuconą ze sklepu niedojrzałą gruszką, czy też jabłkiem. Fakt godzien surowej nagany, nawet kary, a jednak dość często się przytrafiający.

— **P. Artur Zawadzki,** znany monologista, ponownie dziś występuje w sali Tow. Dobroczynności z przedstawieniem zatytułowanem *Raut humorystyczny.* Prawdopodobnie dość liczna publiczność na poprzedniem przedstawie-

może jej z tej strony zadać ciosu. Może ona wziąć Dalnyj itd., ale nic więcej uczynić nie potrafi. Jeżeli tylko nie damy bitwy morskiej, nie będzie to dla nas niebezpieczne. Ważną dla nas jest rzeczą rozstrzygnąć kwestyję koreańską na lądzie, nie na morzu».

«Japonija najpierw tak pojmowała zadania Dalekiego Wschodu: Jeżeli Rosyja zawładnie Mandżuryją, to faktycznie stanie się kierowniczką losów Korei. Dla tego w rachubach Japonii leżało pchnięcie wojsk ku Mukdenowi. Ale teraz zrozumiałem całą mylność tego poglądu. Jeżeli Rosyja będzie posiadała Mandżuryję, nie wynika ztąd jeszcze ażeby władała także Koreą. Oto dlaczego Japonija urządziła i ufortyfikowała Żółty Bosfor, tj. tę pułapkę, do której pragnie wpędzić Rosyję pod kontrolą Anglii. Ale skoro tylko wyrzekniemy się bitwy morskiej, natenczas cały Żółty Bosfor i przymierze angielsko-japońskie nic nie będą warte».

Co będzie, jeżeli kwestyja koreańska rozstrzygnie się na lądzie?—zapytuje p. Lewitow. —«Przypuśćmy, że Japonija wysadzi kilkaset tysięcy żołnierzy na nasz brzeg; przypuśćmy dalej, że oni mogą zgładzić sto tysięcy naszego wojska; ale dopływ świeżych sił z samej Syberyi, na lądzie, nie na morzu, nie pozwoli Japończykom w żaden sposób wzmocnić się i utrwalić. Wystarczy nam tylko wykreślić ze swego budżetu wydatki na zwiększenie floty, które już urosły do 100 milijonów rubli, obrócić te pieniądze natychmiast na zbudowanie drugiego toru na całej długości kolei syberyjskiej, za której pomocą można byłoby odrazu rzucić na granice chińskie masy wojsk rosyjskich w krytycznych chwilach życia państwowego».

P. Lewitow dowodzi, że Rosyja mogłaby się zgodzić na pokojowe rozstrzygnięcie kwestyi swobodnej kolonizacyi Japończyków w Korei tylko w razie zbliżenia się z Angliją. Przyszłość Dalekiego Wschodu, zdaniem autora, jest najważniejszą kwestyją dla całego świata cywilizowanego. Na pozór jest to paradoks, że Korea ogniskuje w sobie politykę świata. «Jeżeli jednak pomyślimy, że tylko tam będzie zrobiona próba kolonizacyi żółtej rasy—Japończyków, rasy pracowitej, zdolnej, odważnej, energicznej, nie będzie to bezpodstawne, gdyż wtedy właśnie rozpocznie się nowa era w polityce wszechświatowej.

Jeżeli hegemonija Japonii śród żółtej rasy jest niebezpieczną dla Anglii, to jakim sposobem powstało przymierze angielsko-japońskie? «Jeżeli zajrzymy do ksiąg błękitnych, to przekonamy się, że Anglija zawsze się bała najściа Rosyi na swoje kolonije azyjatyckie przez Chiny».

P. Lewitow podkreśla tę okoliczność, że coraz bardziej wzrasta antagonizm pomiędzy Angliją a Rosyją, z których każda chce być przodującą w Azyi. Antagonizm ten doszedł do tego stopnia, że poselstwa zawsze patrzyły niechętnie na siebie. Otóż taki stan rzeczy jest najgorszym dla kwestyi Dalekiego Wschodu. Całe «żółte niebezpieczeństwo» tkwi we współzawodnictwie Anglii i Rosyi i w sprzeczności interesów rosyjsko-japońskich, których rdzeniem jest Korea. Ta zaś sprzeczność interesów jest wynikiem antagonizmu angielsko-rosyjskiego.

«Japonija—mówi p. L.—ma największe prawo zajęcia Korei i trzymania jej w sferze swych wpływów. Dwie trzecie handlu zewnętrznego Korei pozostaje w rękach Japończyków, a nadto pomiędzy Japoniją a Koreją jest ścisła łączność rasowa, religijna i kulturalna». Ale kolonizacyja japońska na stałym lądzie azyjatyckim jest niebezpieczna dla interesów europejskich. Dlatego autor zaleca pewne normowanie tej kolonizacyi na podstawie przymierza angielsko-azyjatyckiego, a właściwie porozumienia tylko w sferze tych interesów. Autor dowodzi, że ani turecki Bosfor, ani Indyje nie powinny stać na przeszkodzie temu porozumieniu, gdyż Rosyja nie dąży ani do Konstantynopola, ani do Kalkuty.

Dziś już sprawy przybrały nieco inny obrót i kwestyja koreańska nie może być załatwiona drogą pokojową. Ale po wojnie musi nastąpić pokój i ułożenie warunków, któremi będą zainteresowane nietylko Rosyja i Japonija, lecz także Anglija. Może istotnie równowaga polityczna po tej strasznej burzy będzie wymagała porozumienia się owych trzech mocarstw.

Zenon Pietkiewicz.

niu, zgromadzi się dziś jeszcze liczniej dla usłyszenia sympatycznego artysty.

— **Cyrk.** Zjechał do naszego miasta cyrk M. Pempkowskiego. Jestto jedno-jedyne może przedsiębiorstwo, któremu w Piotrkowie zwykle się powodzi. Na teatry i koncerty publiczność piotrkowska nie uczęszcza—na pierwsze, o ile nie dają operetek, na drugie o ile nie są b. popularne. Cyrk zaś zastępuje Piotrkowowi w części operetkę i farsę, a charakteru widowiska popularnego chyba mu odmówić nie można?..

— **Postrzał.** We wsi Cekanów, gminie Krzyżanów pod Piotrkowem, w ubiegłą środę, w jakiejś zwadzie parobek dworski wystrzelił z dubeltówki do miejscowego pachciarza-żyda, przeszywając mu kulą twarz na przestrzał. Rannego odwieziono do tutejszego szpitala; winnego zaś zbrodni aresztowano.

— **Pożar mostu.** Na czwartej wiorście pod Piotrkowem, na szosie w stronę Bełchatowa zdarzył się rzadki wypadek spalenia mostu. Most spłonął o godzinie 5-ej z rana. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

— **(Nadesłane).** Rozpoczęły się już chłodne wieczory i ranki, które są wstępem nadchodzącej zimy. Porę deszczu, wiatrów i mrozu najboleśniej odczuwają biedne dzieci licho odziane i nędznie żywione; to też grasujące choroby już w obecnej chwili dziesiątkują rzeszę tych młodocianych istot.

Ochrona № 2-gi, chcąc zabezpieczyć w cieplejszą odzież dziatki garnące się pod jej opiekę, zwraca się do dobrych serc w imieniu tych najwięcej na litość zasługujących, prosząc o nadsyłanie zużytej odzieży.

Opiekunka Ochrony № 2-gi *Helena Strahlerowa.*
Opiekun *Ks. Stan. Szabelski.*

— **Wyjazd sądu.** Tutejszy sąd okręgowy wyjeżdża na 24, 25, 26, 27 i 28 października do Łodzi, dla osądzenia tam 76 spraw miejscowych.

— **W Rzgowie** zaczynają pracować nad zawiązaniem straży ogniowej ochotniczej. Projektowana straż ma liczyć 40 ludzi. Środków dostarczy częścią kasa miejska, częścią ofiarność ogółu, częścią wreszcie oczekiwana zapomoga od głównego Zarządu wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeń w Królestwie Polskiem.

— **Bezrobocie.** Według danych statystycznych, zebranych drogą urzędową przez prezydenta m. Zgierza i wójtów dwudziestu gmin powiatu łódzkiego, liczba robotników pozbawionych zarobku z powodu zastoju w przemyśle wynosi w danej chwili 990, mianowicie 502 obarczonych rodziną i 488 kawalerów; liczba zaś robotników, których zarobek zredukowany został do minimum z powodu skróconych znacznie godzin zajęć wynosi ogółem 5,495, mianowicie 3,568 obarczonych rodziną i 1927 kawalerów.—Liczba fabryk w powiecie łódzkim, w których godziny robocze są skrócone, wynosi 56 ogółem.

— **Teatr łódzki,** pod troskliwą i umiejętną reżyseryją Maryjana Gawalewicza wystawił dnia 10 b. m. nie grany dotychczas na żadnej scenie polskiej dramat rodzinny w 3 aktach Gerharda Hauptmana p. t. «Święto pokoju». Sprawozdawca teatralny «Rozwoju» podnosząc wysoką wartość sztuki słynnego myśliciela-poety, oddaje wielkie pochwały artystom teatru łódzkiego, że pomimo trudności, potrafili wybornie wywiązać się z zadania.

— **Z rozporządzenia władzy** organizuje się w Łodzi specyjalny komitet sanitarny, mający na celu przedsięwzięcie środków na wypadek powstania cholery. Postanowiono podzielić miasto na 29 rewirów, a w każdym rewirze ustanowiony zostanie dla rewizyi wszystkich mieszkań posterunek, złożony z lekarza, dwóch obywateli i nadzorcy rewiru.

— **Zakłady Szajblerowskie** w Łodzi przedłużyły dzień roboczy o godzinę.

— **Komisyje konskrypcyjne** m. Łodzi i powiatów będzińskiego i noworadomskiego podają do wiadomości, że czynności poborowe odbywać się będą w r. b. w następujące dni:

W m. Łodzi (Nowy rynek pod № 14) w gmachu b. wyższej szkoły rzemieślniczej od 28 października do 23 listopada.

W m. Będzinie: w I rewirze 15, 16, 17, 18, 19, 20 i 21 listopada; w II rewirze 10, 11, 12, 13 i 14 listopada; w III rewirze 4, 5, 6, 7, 8 i 9 listopada; w IV rewirze 28, 29, 30, 31 października, 1 i 2 listopada.

W m. Noworadomsku: w I rewirze 17 listopada, w II—7 listopada, w III—2 listopada, w IV—12 listopada; w V—28 października.

— **Towarzystwo hygieniczne w Łodzi** urządza szereg odczytów. Jedne treści przyrodniczej: «O węglu», «O wodzie», «O cieple» i «Prawie zachowania energii»; drugie zaś na tematy z medycyny popularnej: dr Rundo «O bakteryjach», dr Margulies «O ospie», dr Goldman «O pierwszej pomocy w nagłych wypadkach», dr Garliński «O oku w stanie zdrowia i choroby», dr Kaufman «O używkach», dr Rundo «O tytoniu» i dr. Rząd «O alkoholizmie».

— **„Lutnia częstochowska”** zapowiada: na 23 b. m. o 5-ej po południu «podwieczorek» muzyczny; na 30 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem «wieczornicę»; *na listopad:* 13-ego «wieczornica», 22-ego koncert o godzinie 8-ej, 26-ego i 27-ego teatr amatorski.

— **W Sosnowcu** odbyła się niedawno narada przedstawicieli większych kopalń węgla w zagłębiu dąbrowskiem w sprawie poczynienia u admiralicyi starań o dostawę węgla dąbrowskiego dla floty baltyckiej. Na naradzie tej wzięto pod uwagę ceny węgla w Anglii i Niemczech, przewóz morzem i cło wchodowe, jakoteż koszta przewozu kolejami z Sosnowca do portów północnych. Stwierdzono także, że węgiel dąbrowski w zupełności odpowiada warunkom technicznym admiralicyi. Jednocześnie poruszoną została kwestyja wyrugowania węgla angielskiego, dostarczanego do rosyjskich portów północnych. W tym celu kopalnie dąbrowskie zamierzają ustanowić specyjalne ceny eksportowe.

Przypominamy naszym Sz. Prenumeratorom, iż ostateczny czas już odnowić przedpłatę na kwartał IV.

Upraszamy także o uregulowanie zaległości poprzednich.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Administrator parafii Dworszowice w pow. noworadomskim, ks. Piotr Ostaniewicz, przeniesiony do parafii Niedośpielin w tymże powiecie.

— W randze *sekretarza kolegijalnego* zatwierdzony został lekarz weterynaryi w m. Sosnowcu, Franciszek Dobrowolski. Uwolniony został, zgodnie z prośbą, były asesor wydziału ubezpieczeń piotrkowskiego rządu gubernijalnego, Floryjan Dudziński, z prawem noszenia munduru.

— B. buchalter izby skarbowej w Erywaniu, radca honorowy, Wiktor Bażutin, mianowany został naczelnikiem stołu piotrkowskiej izby skarbowej.

Z DALSZYCH STRON.

O związku hodowlanym
w Radomiu.

W ciekawej i ważnej tej sprawie miejscowy organ pisze:

Wszyscy niemal poważnie myślący rolnicy naszego kraju, zwłaszcza ci, którzy i w przyszłość naszą z rozwagą patrzą, doszli dziś do przekonania, że hodowla bydła i z nią związane mleczarstwo, to znak, o którym bez przesady możemy powiedzieć: «in hoc signo vincemus».

To też ewolucja, odbywająca się w tym kierunku w całym kraju, ogromne przybiera rozmiary. Już od lat kilkunastu zaczęły się tworzyć związki hodowlane okręgowe np. w powiecie miechowskim związek hodowców czarno-srokatego bydła nizinnego. Przed kilku laty zaś założyły 4 gubernije (warszawska, siedlecka, lubelska, radomska) związki hodowlane o daleko szerszym zakresie. I zaiste, zadziwiającą działalność rozwijają pierwsze 3 gubernie w życiu związkowym. Imponująco zorganizowana wysyłka bydła na wszechrosyjską wystawę do Charkowa, zdobycie na tej wystawie wszystkich, prócz jednego, złotych i większość srebrnych medali w dziale nizinnym, sprzedaż mniej więcej 180 sztuk bydła (bynajmniej nietylko z obór zarodowych pochodzącego) za sumę 50,000 rb.—oto owoc, zaledwie 2-letniego wówczas istnienia, w kierunku nawiązania stosunków handlowych ze wschodniemi i centralnemi gubernijami Państwa Rosyjskiego. Co roku urządzane w Warszawie i Lublinie jarmarki hodowlane, sprowadzające kupców z najdalszych stron o kilkudziesięciotysięcznych obrotach: to znowu wyniki zabiegów około ożywienia handlu bydłem w kraju. Sprowadzenie całej obory spółkowej z Holandyi, składającej się z najwybitniejszych sztuk—to dla poprawienia rasy i krwi w kraju.

A my tymczasem przez ciąg 3-letni żywota naszego co zdziałaliśmy? Segregacyja sztuk na 3 kategoryje, do dziś jeszcze bodaj że nie skończona, i urządzenie dwóch jarmarków, o których nawet wspominać nie warto!

Nie przemawia tu bynajmniej przezemnie ból i zawód właściciela obory zarodowej, który z większością wystawionego na sprzedaż towaru musiał powracać do domu, ale przemawia rozczarowanie, że nawet żywotne kwestyje, jak związek budowlany, tak słabo się u nas rozwijają. Wchodząc zaś w przyczyny, powodujące tak smutny stan rzeczy, w pierwszej linii podnieść należy, że zarząd nasz bynajmniej nie winien takiemu obrotowi sprawy. Wina leży po części w gieograficznem ukształtowaniu naszej gubernii, po części w braku zamiłowania do hodowli bydła u większości radomskich rolników, a najwięcej w braku człowieka, który mógłby oddać się ciałem i duszą sprawom związku naszego. Taką osobą może być tylko dobrze płatny inspektor, któryby jedynie w naszym związku pracował, nie raz na rok, ale po kilka razy obory odwiedzał, śpiących budził, usypiających trzeźwił, a będących na jawie do jeszcze żywszej działalności podniecał. Ale na to, by człowiek oddał się tak całkowicie naszej sprawie, musiałby być rzeczywiście *odpowiednio wynagrodzonym.* Tu zaś, jak zwykle, leży jądro sprawy, ale w tak twardej łupinie, że jej własnemi siłami skruszyć nie zdołamy. Inspektor taki musiałby pobierać w formie stałej pensyi i procentów od czynionych w łonie związku tranzakcyj minimalnie około 3,000 rb. rocznie. Tego my, związkowcy radomscy, nikomu zapewnić nie możemy.

Czyż należy się zatem rozwiązać? Bynajmniej! Należy uczynić to, co każdy słaby czyni, gdy sobie poradzić nie może: szukać zjednoczenia. Przykład już mamy w połączeniu związków Warszawskiego i Siedleckiego, które mają wspólnego inspektora sekretarza, wspólnie urządzają w Warszawie jarmarki i wszelkie sprawy wspólnie prowadzą. Najbliższy nam związek Lubelski nie wydaje mi się do zjednoczenia dla nas korzystnym. Hodowla tam stoi już zbyt wysoko, związek tamtejszy do zbyt już szerokiego lotu rozpiął skrzydła, byśmy w tym locie nadążyć mu mogli, a przewaga interesów lubelskich zbyt gniotąco by się na nas odbiła. Dla nas najlepszym sojusznikiem byłby związek, urządzony na mocy może nieco zmienionej naszej ustawy, w gubernii Kieleckiej. Jakim to życiem drgałby wówczas mogły jarmarki nasze na przemian raz w Radomiu, raz w Kielcach urządzane. Ileż to dobrych dójek potrzebują wszyscy rolnicy, mieszkający wzdłuż linii Dąbrowieckiej, dostawiający mleko do Zagłębia górniczego, lub nadgraniczni hodowcy, jadący z mlekiem do Krakowa?.. Czyż w tak dużym szmacie ziemi, jaki wówczas byłby objęty związkiem naszym, nie nastąpiłoby idealne zrównoważenie producentów i odbiorców dobrych krów dojnych? Związek taki mógłby już nie bać się

obszernej reklamy w obawie, że dostawy jarmarczne zbyt słabo wypadną, i ściągać kupców z najdalszych stron za wzorem innych związków, a przedewszystkiem byłby w możności wynagradzać należycie swój personel urzędniczy.

O ile wiem, myśl ta już nawet kiełkuje między naszymi sąsiadami, a dziś trzebaby tylko pewnej dozy agitacyi w tamtych stronach, by rzecz poszła jak z płatka. My zaś, radomiacy, nie zniechęcajmy się chwilowem niepowodzeniem, bo przecież «nie odrazu Kraków zbudowano». *Zdz. Heydel.*

Gardzienice.

✝ **W Rzymie** zmarł głośny daleko pozagranicami kraju naszego, sędziwy rzeźbiarz Polski ś. p. *Wiktor Brodzki.* Do najwybitniejszych prac jego należą: «Amor uśpiony w muszli», «Pierwsze podszepty miłości», «Chrystus Pan błogosławiący świat», «Ostatnie dni Pompei», «Adonis odpoczywający», popiersia: Kopernika, Batorego, Sobieskiego i inne. Imię Brodzkiego zagranicą wsławiła szczególniej wielka grupa z bronzu «Ostatnie dni Pompei». Wykonał on przytem cały szereg wspaniałych sarkofagów, pięknych modeli, wiernie sportretowanych popiersi i t. p.

— **Delegacyja gorzelnicza.** Dnia 21 października odbędzie się w Lublinie w Zarządzie Akcyzy zebranie właścicieli gorzelni rejonu lubelskiego; na zebranie to Delegacyja gorzelnicza Towarzystwa Rolniczego kieleckiego pragnie wysłać swych reprezentantów, dla wyboru których, oraz obznajmienia ich z przeciętnemi dla gubernii warunkami tegorocznej kompanii, odbędzie się w Kielcach dnia 20 października posiedzenie Delegacyi gorzelniczej w lokalu Towarzystwa o godzinie 10 rano.

— **Ostrzeżenie.** Cała prasa amerykańska przestrzega usilnie wychodźców ze Wschodniej Europy, zaopatrzonych w bilety jazdy na okrętach linii Cunarda, aby nie udawali się do Anglii przez Niemcy. Z powodu trudności, stawianych takim wychodźcom przez władze niemieckie, dzienniki tamtejsze polecają drogę przez Libawę albo Fiume.

— **Slöjd w Kaliszu.** Jeżeli dostarczenie pracy człowiekowi jest o wiele większem dobrodziejstwem niż danie mu jałmużny, to przyzwyczajenie do niej dzieci od lat najmłodszych odgrywa jeszcze większą rolę w rozwoju naszego społeczeństwa, w którem ważność pracy fizycznej od niedawna uznaną została. Obecnie zaznaczamy, że rozpoczęta nauka slöjdu w kaliskiej ochronie miejskiej braki te po części uzupełnia.

Kiedy przed paru miesiącami opiekunki ochrony podjęły myśl, rzuconą przez jedną z nich, aby zaprowadzić slöjd w ochronie, powstała jednocześnie obawa, zkąd wziąć fundusze w mieście, przeciążonem instytucyjami filantropijnemi. Ale nasz ogół dobroczynny chętnie spieszy z pomocą tam, gdzie widzi racyjonalną potrzebę i widoczną korzyść. Posypały się też hojnie ofiary większe i mniejsze, które dały możność w krótkim stosunkowo czasie zaprowadzenia odpowiednich warsztatów.

Zdumiewającą wprost rzeczą są roboty dzieci od lat 4 do 10, których się wyuczyły w przeciągu paru miesięcy, dzieci niewiedzących co to jest hebel, piłka, dłuto, nóż i t. d., nieumiejących nawet zdać sobie sprawy na początku nauki, jak wygląda linija prosta i krzywa. Chcąc zapoznać ogół z pracami slöjdowemi, opiekunki wyznaczyły na zwiedzanie ochrony jeden dzień w tygodniu, mianowicie każdy wtorek, poczynając od 8 czerwca, od godz. 2 do 4 po południu.

— **O zdzierstwo.** Wydział karny Sądu okręgowego radomskiego rozpoznawał sprawę b. wójta gminy Medzierża, w pow. koneckim, 64-letniego Antoniego Redlińskiego, oskarżonego o zdzierstwo. Akt oskarżenia zarzucał R., że będąc wójtem gminy i będąc z urzędu obowiązanym bez żadnego wynagrodzenia sporządzać protokuły o niezamożności i ubóstwie kilkunastu włościan, skazanych na mocy decyzyi p. Jenerał-Gubernatora warszawskiego na karę pieniężną w ilości 30 rb. każdy za udział w potajemnem nauczaniu dzieci we wsiach Kozów i Stanowiska, wbrew obowiązkom swego urzędu nieprawnie zażądał i pobrał od 10 włościan ogółem 56 rb.

Sąd okręgowy, za powyższe przestępstwo, —zmniejszając karę o $^1/_3$ część na zasadzie 13 p. XIX art. Najwyższego Manifestu z dnia 24 sierpnia r. b.,—skazał b. wójta Antoniego Redlińskiego na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i na osadzenie w rotach aresztanckich na 8 miesięcy, a następnie na oddanie pod nadzór policyjny na lat 4.

— **„Warszawska spółka myśliwska“.** Pod tą nazwą zawiązano umowę rejentalną spółki która zaopatrywać będzie myśliwych naszych nietylko w broń wyborową i amunicyję, ale także we wszelkie przybory, stroje, artykuły myśliwskie i t. p. z pierwszej ręki.—«Spółka warszawska myśliwska» nabyła na ten cel składy broni i przyborów łowieckich p. f. «B. Ronczewski», której dotychczasowi właściciele weszli do spółki.

— **Z Lublina** (Korespond. «Tygodnia»). Od dnia 1 b. m. grywa w naszym teatrze towarzystwo operetkowo-dramatyczne pod dyrekcyją p. Felińskiego, które się składa z 40 osób personelu oraz orkiestry własnej (trochę niezgranej) i uprawiać będzie naprzemian operetki, komedje i wodewile najnowszego repertuaru. Jeżeli pan Feliński będzie się sumiennie wywiązywać ze swych zobowiązań, to może liczyć na zupełne poparcie rozoperetkowanej publiczności, łaknącej walczyków, trykotów, chórów i świecideł.

— W Lublinie ma powstać związek budowlany majstrów cechowych m. Lublina. Prośba podpisana przez kilkudziesięciu majstrów cechowych z cechu budowlanego wysłana już została do ministeryjum skarbu. Działalność związku jest bardzo obszerna i może oddać ogromne usługi w podniesieniu rzemiosł i zasłużyć na zaufanie, o ile związek będzie solidnie prowadzony.

— Rada opiekuńcza lubelskiej szkoły handlowej poczyniła starania o oddanie do jej rozporządzenia gmachów b. klasztoru pp. Bernardynek i placu pod budowę gmachu dla szkoły. Starania te roztrzygnięte zostały przez Petersburg bardzo pomyślnie. Koszt budowy będzie wynosić do stu tysięcy rubli.

— Nareszcie i w Lublinie mają być wybudowane hale targowe na placu targowym przy ulicy Nowej na wzór innych miast. Z chwilą wybudowania hal, miejsca zajmowane obecnie przez wozy włościańskie, służyć będą li tylko dla straganów.

— Zachodni zarząd górniczy dokonał badań geologicznych nałęczowskich źródeł mineralnych w celu rozciągnięcia na całą miejscowość rządowej ochrony źródeł. Żadnych robót ziemnych, mogących wpłynąć niekorzystnie na źródła, dokonywać nie będzie wolno bez pozwolenia inżyniera górniczego.

— Miejscowi przedsiębiorcy mają zamiar nabycia 10 samochodów, któreby kursowały pomiędzy Lublinem a Warszawą i przebywały tą przestrzeń w przeciągu 4 godzin. Możemy mieć pojęcie jak wzrośnie liczba wypadków na drogach.

— W dobrach Chmielnik (pow. lubelski) powstaje parowa mleczarnia udziałowa, do której będzie dostarczane mleko ze wszystkich dworów okolicznych. *«Erwu».*

— **Gimnazyjum w Cieszynie.** Do gimnazyjum polskiego w Cieszynie zapisało się w r. b. 208 uczniów.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **Sofistyka prowincyjonalna.** Pod tym tytułem pisze *«Gazeta Lubelska»*, co następuje.

«Od kilku miesięcy, a właściwie od tegorocznych wyborów T. K. Z., z racyi kilku artykułów nader interesujących dla ogółu, czego dowodem było niezmierne rozchwytanie wszystkich numerów zapasowych Gazety, spotykaliśmy się częściej z zarzutami, że wspomniane artykuły jako niepodpisane należy uważać za głosy strzelające z po za płota. Błędność podobnych mniemań, bezmyślnie wypowiedzianych, zapewne bez dostatecznego zastanowienia, przez kogoś poważniejszego (inaczej bowiem nie rozpowszechniłyby się tak łacno) postaramy się w krótkości wykazać.

Otóż przedewszystkiem zaznaczamy, że wobec podpisu na końcu Gazety nazwiska redaktora, artykuły bez podpisu tem samem nie istnieją. Następnie, jeżeli ktoś chce wypowiedzieć swoje zdanie, w sprawach obchodzących szerszy ogół, a może tylko pewne sfery społeczeństwa, sądząc że głos jego będzie nawoływaniem, wykazaniem lepszych, właściwszych zdaniem jego kierunków: — to dla tego że kilka, a może więcej jednostek znajdzie się w w kolizyi z wygłaszanemi przez autora zasadami, ten ostatni ma uchylać przyłbicę by narażać się jeżeli nie na zemstę, to na niechęć i jej zwykłe skutki?

«A pytamy za co? Za to np. że mu się kierunek jakiegoś Towarzystwa filantropijnego, przemysłowego lub spożywczego nie podoba, albo że parcelacyję o tyle uznaje o ile dwory odprzedając prawdziwe awulsy, ułatwiają setkom bezdomnych chłopów nabywanie ziemi; że dalej kolonizowanie całych majątków, nie będąc do tego zmuszonym koniecznością, jak niemniej nadawanie trzem czwartym przestrzeni jakiegoś folwarku tytułu awulsów lub nieużytków, i parcelowanie takowych nazywa frymarką ziemi ojczystej? Gdy wreszcie o ile ktoś dowodzi, że p. Barnaba grajek, zostawszy z kolonisty dziedzicem wielkich dóbr a może i dostojnikiem, nie powinien zapominać, że stanowisko pociąga za sobą pewne obowiązki—to dlatego, że znajdują się tacy których to dotyka, artykuł winien być podpisany imieniem, nazwiskiem i adresem? A to wszystko, by ci co w swojej parafii zdobyli uznanie dla osobistych cnót obywatelskich, postawieni przez jakiś artykuł natury ogólno-społecznej pod pręgierzem opinii wiedzieli na kim wywrzeć zemstę?.. Dziwna naiwność! Przecież gdyby w podobnych artykułach znajdowało się cośkolwiek ublizającego komuś wprost — niechybnie wytoczonoby proces o dyfamacyję lub oszczerstwo.

«Ale nie można wytaczać procesu o nic—a tembardziej podejmować kompromitującej próby. Za to daleko wygodniej wykrzykiwać o strzelaniu z za płota nieznanych osobistości, a samym udawać ofiary plotek i obmowy. Ludzie nietylko łapią się na takie frazesy, ale co gorsza, uważają je za paszkwile lub panegiryki, a tem samem nie chcą zarówno widzieć wykazywanych błędów, jak i zalet pewnych grup lub jednostek społeczeństwa. To też ciężkiem jest zadanie publicysty w takich parafiańskich warunkach, gdzie myśl zdrowa, rozsądna, bywa głosem wołającego na puszczy, ale za to byle frazes bezmyślny, jak kamień wrzucony do spokojnej tafli wód, coraz dalej roztacza kręgi fal...

«Na zakończenie nadmienimy, że o ile nazwisko człowieka znanego z rozumu, powagi i stanowiska, do pewnego stopnia autorytetu w danem społeczeństwie, umieszczone jest pod artykułem, bezwątpienia dodaje mu wartości wzbudzając słusznie wiarę—o tyle nazwisko nieznane, niecieszące się rozgłosem, chociażby się znajdowało pod pracą najżywotniejszej treści, wywołuje wprost skutek odwrotny!.. I nic dziwnego; bo społeczeństwo nie przyzwyczajone do współdziałania w pracy publicystycznej mającej na celu uzdrowotnienie tegoż społeczeństwa, czytając głos wykazujący jakieś tkwiące w niem wady—dziwi się i oburza nie rozważając treści, na autora, że śmie go budzić z jego miłego «dolce farniente», dając go mu przeświadczenie, jeżeli niedoskonałego, to w każdym razie dostatecznego odczuwania i wypełniania obowiązków».

— **Loteryja—czy walka.** P. Jerzy Gościcki poucza w «Czytelni dla wszystkich», że życie nie jest loteryją, jak to u nas wielu sądzi, lecz walką, ciężką walką.

«Wielu sądzi, że z chwilą przybycia na świat otrzymują na loteryję życiową bilet, na który może paść większa lub mniejsza wygrana. Jak w każdej loteryi, tak i tu rozstrzyga jedynie szczęście osobiste posiadacza biletu, lub traf ślepy, a zatem wszelkie wysiłki i praca są bezowocne, wszystko zależy od dobrej woli fortuny: pracować, robić wysiłki, aby módz używać do woli, gdy szczęście zaświta, oczekując na uśmiech losu».

Z rozumowań takich wynika następnie rodzaj umowy milczącej.

«aby pracą obowiązkowa pochłaniała możliwie najmniejszą ilość sił, czyli mówiąc otwarcie, aby pracować jak najmniej i jak najwolniej».

Nasi młodzi inteligienci wolą też chwytać się marnego, źle płatnego zajęcia w biurach, niż iść przebojem w życiu, w pracy samodzielnej, wymagające energii, wyładowania sił. Gdy przeciwnie powinniśmy pamiętać, że.

«świat należy tylko do dzielnych, silnych, odważnych. W życiu jednostek, zarówno jak i w życiu społeczeństw szczęście i pomyślność same nie przychodzą—nie można

na nie czekać, trzeba je zdobywać; czekając w spokoju i bezczynności, zbyt łatwo zmarnieć można»!.

Tak, powinniśmy pamiętać, że życie nie jest loteryją, lecz walką. Walką tylko i pracą można sobie coś zdobyć w świecie.

— «**Saalztg» pruska**, zapytuje, dlaczego niektóre niektóre stronnictwa wciąż jeszcze sprzeciwiają się powołaniu szeregów żydowskich do walki z polakami? Cóż mają począć żydzi niemieccy, którym piersi rozpiera animusz wojowniczy? Dlaczegóż nie rzucić ich na polaków? Rasa i religija nie powinny stanowić przeszkody w chwili, gdy się tyle mówi o ostatecznej rozprawie pomiędzy światem germańskim i słowiańskim.

Jakiej pomocy niemcy mogą się jeszcze spodziewać od żydów—o tem «Saalzig» przemilcza. Wiadomo przecież, iż w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, żydzi, prócz nader rzadkich wyjątków, odważnie stanęli po stronie silniejszego — po stronie rządu i hakaty.

— **W Rusi** czytamy co następuje:

«Ciekawa polemika toczyła się w tych dniach między ukrainofilskim «Diłem»,wychodzącym we Lwowie, a dziennikiem polskim Nowa Reforma». Chodziło o głośną rozmowę ks. Światopołk-Mirskiego z dziennikarzem francuzkim.

«W granicach Cesarstwa Rosyjskiego—mówi «Diło»—mieszka około 30 milijonów naszych braci i my wiemy. że nie w Galicyi, lecz na Ukrainie leży środek ciężkości naszego bytu narodowego. Galicyja, jak to przenikliwie stwierdził wszechstronny umysł Dragomanowa, tylko chwilowo odgrywa rolę naszego centrum narodowo-kulturalnego. W rzeczywistości powinna nim być, a w warunkach normalnych musi być 30-milijonowa Ukraina. Obecnem zaś zadaniem Galicyi jest tylko występowanie w roli wału ochronnego przed Polską, wału, na którym powinniśmy stać uporczywie dopóty, dopóki rozwój olbrzyma—Ukrainy nie da nam silnej ochrony od zaboru polskiego. Z tego wyższego poglądu na dalszą przyszłość losów Ukrainy, rosyjskie położenie wewnętrzne jest dla nas ważniejszem, niż to, kto będzie pierwszym ministrem w Wiedniu, dr. Koerber, czy jaki inny biurokrata austryjacki. Oto dlaczego wszelkie zmiany a nawet nadzieje jakichkolwiek zmian w Rosyi powinny wywoływać u nas żywe zainteresowanie.

Na to odpowiada «Nowa Reforma»:

Myśl zasadnicza, wyłożona w pierwszej części artykułu. jest zupełnie słuszna. Jednakże Diło, zląkłszy się widocznie dalszych wniosków, nieoczekiwanie zaczyna wywracać koziołki na «wale ochronnym» Galicyi i oświadcza, że pragnie stać na nim póty, póki «gigant-Ukraina» nie wystraszy Polaków. Takie postawienie kwestyi jest zupełnie naiwne. Diło będzie broniło wału, a tymczasem sam rdzeń «giganta» będzie więdnął i niknął. Wszystko przemawia zatem, że «gigant ukraiński» raczej rozpadnie się, aniżeli odrodzi. A wówczas Diło wyjdzie na swoim wale, jak Zabłocki na mydle. Politycy Diła są nastrojeni zdumiewająco i w żaden sposób nie mogą stanąć na tem zupełnie jasnem stanowisku politycznem. że rząd rosyjski prędzej się zgodzi na wyodrębnienie Kirgizów lub Jakutów, aniżeli Ukrainy, gdyż posiadanie tego kraju, jako ogromnej części terytoryjum rosyjskiego, nietylko państwowego, ale i narodowego, jest kwestyją nietylko państwową, ale i narodowo-rosyjską. Rosyja, pozbawiona Ukrainy i zmniejszona do 20 gubernii centralnych wielkorosyjskich przestałaby być Rosyją. Rozumieją to doskonale najliberalniejsi i najbardziej politycznie wykształceni Rosyjanie. Jednakże redaktorzy «Diła» w swej nieskończonej naiwności wołają i proszą, aby im pozwolili «zabrać się» do olbrzyma ukraińskiego. Z taką samą mniej więcej nadzieją można prosić kogoś, aby wyrżnął sobie wnętrzności przez «grzeczność» dla swego sąsiada».

— **W «Hamburger Nachrichten»**, dawnym organie Bismarka, ukazał się artykuł, nawołujący rząd, ażeby wreszcie zainaugurował energiczną politykę polską! Wszystko co dotychczas w tej mierze czyniono, wydaje się hamburskiej żmii widocznie ustępstwami, pełnemi łaskawości i względności. Czegóż żądają «Hamb. Nachr.»? Zniesienia wszystkich dzienników polskich, rozwiązania wszystkich polskich związków i towarzystw, zniemczenia wszystkich polskich nazw miejscowości i tych nazwisk rodzin polskich, które są pochodzenia niemieckiego, dalej — przesiedlenia wszystkich urzędników polskich, zakazu noszenia ubiorów sokolskich, kokard, oznak, etc.

«Koelnische Volkztg», omawiając ów artykuł, stwierdza, iż teroryzm hakatystyczny wyczerpał już zupełnie swój dowcip!.

ROZMAITOŚCI.

— **Oryginalne przedsięwzięcie** zostanie wkrótce wprowadzone w życie w Ameryce.—«*Wiktoryja*», jeden z największych parowców, kursujących na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, wypłynie w d. 15 listopada z Seattle do krajów wschodnich, a następnie do Ameryki południowej, wioząc na pokładzie swoim jedynie produkty i wyroby przemysłowe St. Zjednoczonych. Pasażerowie «*Wiktoryi*». składają się wyłącznie z wystawców.

— **Proces następcy tronu.** Wydział obwodowy we Wrocławiu odrzucił skargę następcy tronu niemieckiego przeciw oleśnickiemu wydziałowi powiatowemu o zwolnienie od podatków z majątku w Oleśnicy. Za r. z. cesarzewicz miał zapłacić 5000 mar. od dochodu, który wynosił 126,800 marek. Sąd uzasadnił wyrok tem, że zwolnienie od podatków służy tylko panującemu, a nie książętom krwi.

— **Opodatkowanie kawalerów.** W miasteczku Salem, w stanie Visconsin, odbyło się bardzo liczne posiedzenie przedstawicielek Towarzystw kobiecych w tym stanie, zwołane dla powzięcia środków zaradczych przeciwko coraz częściej objawiającemu się wśród młodzieży amerykańskiej wstrętowi do małżeństw. Przebieg zebrania był tak burzliwy, że prezydentka musiała kilkakrotnie przerywać posiedzenie dla przywrócenia porządku. Mówczyniom przerywano co chwila, każda bowiem z obecnych chciała wygadać się do woli, a nie mogła doczekać się końca przemowy tej, którą do przemawiania powołano. Najbardziej podobał się projekt pewnej starszej niewiasty, proponującej nałożenie podatku w wysokości 1,000 dolarów rocznie na każdego mężczyznę, który nie ożeni się do 25-go roku życia. Grzmiącymi oklaskami okazano uznanie projektodawczyni; zapał jednak ostygł odrazu, gdy pewna młoda osoba zauważyła, że nałożenie tak wielkiego podatku może skłonić wszystkich mężczyzn, jeszcze nie żonatych, do opuszczenia granic Stanu. W końcu, po długich rozprawach, postanowiono rozpocząć w całych Stanach zjednoczonych agitacyję przeciwko kawalerom i utworzyć w New-Yorku biuro główne do popierania tej sprawy.

— **150,000 egzemplarzy w godzinę.** Jede z dzienników wychodzących w New Yorku ustawił sobie rotacyjną maszynę drukarską, która w ciągu godziny. drukuje 150,000 egzemplarzy ośmiostronnicowych, składa je i liczy.

— **Sejm galicyjski** liczy 161 posłów, a w tem: 12 wirilistów, (4 biskupów rz.-kat., 3 biskupów gr.-kat., 1 orm.-kat., 3 rektorów, 1 prezes krakowskiej Akademii Umiejętności, 44 posłów większej własności, 31 z miast i izb handlowych i 74 z mniejszej własności). Według stanu mamy w sejmie: 83 właścicieli dóbr, 18 adwokatów i notaryjuszy, 12 profesorów uniwersytetu i gimnazyjum, 11 włościan (7 polskich i 4 ruskich), 11 urzędników, 8 biskupów, 7 księży (4 gr.-kat. i rz.-kat.), 5 kupców i przemysłowców, 3 lekarzy, 1 aptekarza, 1 inżyniera i 1 dziennikarza (Stapiński, prócz tego ks. Stojałowski i ks. Szponder podali się jako redaktorowie). Według narodowości mamy: 15 Rusinów, 4 żydów, reszta Polacy. Sejm galicyjski liczy w gronie swoich posłów kilku ministrów czynnych i emerytowanych, paru b. namiestników i jednego b. prezesa ministrów (hr. Kazimierz Badeni).

— **Zasady Busido** (rycerstwa japońskiego) są jasne: jedna z nich głosi, że «śmierć w imię sprawy nieszlachetnej, jest psią śmiercią»: Ks. Mito mawiał: «Wpaść w rozgwar bitwy i znaleźć w niej śmierć, jest dość łatwo—zwyczajny chłop zdobędzie się na to; ale prawdziwem męstwem jest to, ażeby żyć, kiedy tego wymaga obowiązek, umrzeć zaś wówczas, kiedy obowiązek nakazuje umrzeć».

Przodkowie umierali za swoich władców, odjeżdżający obecnie żołnierze japońscy idą na śmierć za swoją Japoniję.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 18 października w magistracie m. Łodzi na na wybrukowanie przedłużenia drogi Srebrzyńskiej w m. Łodzi, przechodzącej przez osadę fabryczną «Mana» i las miejski do granicy miasta przy osadzie «Cyganka», a także na budowę mostu od sumy 9149 rub. 36 kop. in minus.

— 16 listopada w urzędzie p-tu łaskiego na dostawę w ciągu 1905 r. artykułów żywności dla szpitala w m. Łasku.

— 31 października w magistracie m. Tomaszowa na dzierżawę do 14 stycznia 1908 r. dochodów kasy bóżnicznej w m. Tomaszowie.

— 31 października w urzędzie p-tu rawskiego na dzierżawę do 14 stycznia 1907 r. dochodów z rzeźni miejskiej w Rawie, od sumy rocznej 2212 rb. in plus.

— 18 października w Żarkach na sprzedaż mebli, należących do Izraela Rosine, od sumy 97 rb.

— 14 listopada w m. Łodzi w kancelaryi szkoły rękodzielniczo-przemysłowej na oczyszczanie w ciągu 1905 r. miejsc ustępowych, od sumy 850 rb. in minus.

— 16 stycznia 1905 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Pabijanicach: 1) przy ul. Saksońskiej pod № 452, od sumy 450000 rb. i niżej; 2) przy ul. Zamkowej pod № 435/565, od sumy 400000 rb. i niżej.

— 4 stycznia w sądzie gminnym w Aleksandrowie w pow. łódzkim na sprzedaż osady w Konstantynowie pod № 232/35, od sumy 4500 rb. i niżej.

— 3 stycznia w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście: 1) na rogu Orłowskiej i Moskiewskiej pod № pol. 232, hipot. 25, od sumy 7500 rb.; 2) przy ul. Szklanej pod № 902/506-g, od sumy 1100 rb.

— 16 stycznia w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych tamże: 1) na rogu Węglowej i Targowej pod № 1116, od sumy 40000 rubli i niżej; 2) przy ul. Rzgowskiej pod № 627-g, od sumy 35000 rb.

— 17 października w m. Łodzi przy ul. Krótkiej pod № 5 i przy Piotrkowskiej pod № 69, na sprzedaż mebli, przędzy i gotowego towaru, od sumy 959 rub. 20 kop. in plus.

Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków

od 28 października 1904 roku

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Dyrekcyja
Towarzystwa Kredytowego m. Częstochowy
podaje do publicznej wiadomości, że w odbytem dnia 18 Września (1 Października) 1904 r. VII-em losowaniu 5% listów zastawnych I-ej seryi rzeczonego Towarzystwa, **wylosowane** zostały następujące listy zastawne:

1000 rublowych №№ 695, 1101, 1260.
500 „ №№ 17, 336, 669, 822.
250 „ №№ 14, 311, 319, 343, 653, 766.
100 „ №№ 31, 144, 305, 392, 409, 456, 480, 504, 560, 611, 663, 708, 740, 947, 1019, 1048, 1100, 1129, 1209, 1251, 1292, 1453, 1496, 1618, 1784, 1878, 1940, 2148, 2239.

Wypłata należności za powyższe listy zastawne, dopełniać się będzie **w kasie Towarzystwa i w Banku Handlowym w Warszawie,** jak również we wszystkich jego oddziałach, poczynając od 2 (15) Lutego 1905 roku; powyższe listy zastawne przedstawione być winny do wypłaty z 9 kuponami. Nominalna wartość brakujących kuponów, po strąceniu z niej 5%, pobraną zostanie z należności za listy zastawne. Listy zastawne po upływie lat 30, a kupony po upływie lat 10 od daty płatności, t. j. od 2 (15) Lutego 1905 r. stracą swą wartość. 107 (1—1)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.